

Wobec informacji, przekazanej przez wiceminister w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, że w tym resorcie pracuje 130 byłych tajnych pracowników służb PRL, którzy przyznali się do tego w swoich oświadczeniach lustracyjnych – twierdzę, że nie rodzi to żadnych zagrożeń. Obawy i wątpliwości przedstawicieli PiS-u są nieuzasadnione.

Powinniśmy wreszcie przestać rozprawiać na ten temat. Ustrojowe zmiany w Polsce nastąpiły 23 lata temu. Po takim czasie robi się którąś tam „lustrację” ambasadorów czy wojskowych.

Uważam, że jeżeli przed 20 laty ktoś – jako młody dyplomata – był na placówce zagranicznej i współdziałał z wywiadem swojego państwa, a chodzi o takie sytuacje, to jaki to powód, żeby go dyskredytować? Znaczna część dyplomatów na całym świecie współdziałała z wywiadami własnego państwa. To nie może być ani naganne ani krytykowane.

Naganne byłoby wtedy, gdyby ktoś łamał prawo, a tu nie mamy do czynienia z takimi przypadkami. Ponadto, ci ludzie podali takie informacje swoim przełożonym dwadzieścia kilka lat temu, dlaczego więc miałyby się dziś usuwać ich z tego resortu?

Nie jest mi znany przypadek, żeby jakiś polski dyplomata w ostatnich latach był nielojalny wobec własnego państwa, czyli żeby pozostał gdzieś w jakimś państwie, opuścił placówkę, czy współpracował z wywiadem obcego państwa. Ja o takim przypadku nie słyszałem.

Wspomniani dyplomaci byli przez minione lata nie tylko kompetentni, ale i lojalni wobec Polski.

Janusz Zemke
Bydgoszcz, 1 września 2012 r.